

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom Białegostoku i Ziemi Grodzieńskiej.

<p>Prenumerata "GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ" z przesyłką i odnośzeniem do domu.</p> <p>Rocznie Rb. 3 Półrocznie " 1 kop. 50 Kwartalnie " — " 75 Numer pojedynczy " 5 Za granicę " 4 rocznie.</p>	<p>Redakcja i Administracja Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina</p> <p>OTWARTA CODZIENNIE od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz. W dni świąteczne od 12—1 p. p.</p>	<p>CENA OGŁOSZEŃ.</p> <p>Przed tekstem wiersz petitu 30 kop. Po tekście " " 15 kop. W tekście wiersz garmonu 60 kop. Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz. Przy powtórzeniu odpowiednio ustępstwo. Dla poszukujących pracy połowę.</p>
---	---	--

Rosyjsko-Francuski

Bank Handlowy

Podaje do ogólnej wiadomości, że jego

ODDZIAŁ BIAŁOSTOCKI

przeniesiony został do domu T-wa "RIC" na rogu ulic Niemieckiej i Instytutowej, i mieści się w specjalnie wzniesionej na ten cel hali.

Ceny podwyższone o 5 kop.

Triumf kinematografji.

16, 17 i 18 marca

DRUGA MATKA

Porywający dramat z życia współczesnego, w 6 odsł. wykonany przez T-wo Gaumont. W roli głównej występuje 7-letnia dziewczynka słynna aktorka Zuzanna Lindówna.

KRONIKA WYDARZEŃ
(z natury)

„MODERN“

Wspaniały program od niedzieli 16 marca. Artystyczna serja „Vitograf“.

Szczęście czy chimera

Porywający dramat z życia współczesnego, w 2-ch odsłonach. Cz. 1-sza — Na obczyźnie, część 2-ga — Portret matki.

Gdy kobieta zechce — diabła oszuka

Bardzo ciekawa komedia w 2-ch odsł. z udziałem artystów teatru Korsza W. Borysowa i W. Krygiera.

Dziecinna przyjemność
(komiczny).**Kronika Gaumont'a**
Ostatnie wydarzenia.

„FANTAZJA“

PIERWSZORZĘDNA CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH

cechowego majstra

Michała Malinowskiego

Białystok, ul. Lipowa, d. J. Puchalskiego, naprzeciwko soboru.

Poleca na sezon wiosenny duży wybór towarów angielskich i krajowych po cenach przystępnych.

Wykonuje podług najnowszych wymagań mody.

Przyjmuje obstalunki na płaszcze, sutanny i futra książęzowskie, oraz palta, kostjomy, futra, surduty, smokingi cywilne i bekiesze z materiałów własnych i p.p. klientów.

Obstalunki wykonywują się sumiennie i punktualnie.

Uwaga! za doskonałą robotę pracownia nagrodzona została wielkim złotym medalem oraz krzyżem honorowym.

Wielki zł. medal



Warszawa 1910 r.



Wielki złoty medal i krzyż honorowy, Neapol 1913 r.



GRAN PREMIO



ESPOSIZIONE INTERNAZIONALE NAPOLI 1913

Telefon № 148.

Nowootwarta pierwszorzędna restauracja

Towarzystwa Akcyjnego

**„RIC“**

ulica Niemiecka, dom własny

ŚNIADANIA, OBIADY I KOLACJE.

Pierwszorzędny bufet, posiadający najlepsze wina krajowe oraz zagraniczne, likiery i inne napoje. Kuchnią zarządza kuchmistrz specjalista.

ODDZIELNE WSPANIAŁE URZĄDZONE GABINETY.

Podczas obiadów i kolacji grywa orkiestra smyczkowa pod batutą p. BORSZTEINA.

Telefon № 148.

Jutro, 17 marca 1914 roku,
wyjdzie znacznie zwiększony
NUMER SEZNY gazety**„BIEŁOSTOCZANIN“**Poleca tylko pa-
pierozy firmy **„NOBLESSE“**.

„Yes“ — 10 sztuk 10 kop.

„Moto“ — 10 sztuk 6 kop.

Skład tytoniów **J. D. ROŻAŃSKIEGO**
ulica Tykocka, dom Szpinmana.Wszyscy znawcy za-
chwycają się tyto-
niem warszawsk. firmy **„NOBLESSE“**.

Arabski — od 2 rubli do 8 rubli funt.

Naturalny Turecki — od 8 rb. do 20 rb. funt.

Skład tytoniów **J. D. ROŻAŃSKIEGO**
ulica Tykocka, dom Szpinmana.

Istnieje od r. 1888.

**ZAKŁAD OGRODNI-
CZY I SKŁAD NASION****K. Szmidt**

Istnieje od r. 1888.

w Białymstoku

Zawiadamia, że wyszedł z druku oraz wysłał się na żądanie bezpłatnie cennik nasion i roślin na r. 1914.

Poleca wszelkie artykuły w zakres ogrodnictwa wchodzące.

CENY PRZYSTĘPNE.

PODRÓŻ ARTYSTYCZNA.

SALA SZKOŁY HANDLOWEJ.

We środę 19 marca 1914 r.

odbędzie się tylko jeden

KONCERT znakomitej wykonawczyni
śpiewów cygańskich
KSENI ISTOMINEJ (Mielnickiej)

Początek o godz. 8 wiecz.

przy udziale artystów petersburskich.

Szczegóły w programach.

Bilety są do nabycia w magazynie instrumentów muzycznych L. Wołkomirskiego.

ZARZĄD WODOCIĄGÓW**NOWA ULGA**podaje do wiadomości pp. właściciele domów,
nie posiadających jeszcze wodociągu, że
z dniem 1 marca r. b. wprowadzoną została
w rozkładzie na raty należności za przyłączenie do magistrali wodociągowej.Wszelkiego rodzaju wyjaśnienia można otrzymać w kantorze wodociągów (ul. Niemiecka,
d. T-wa „Ric“) od godz. 10 rano do 3 pp.PRZYJACIÓL „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ“
PROSIMY O ROZPOWSZECHNIANIE NA-

SZEGO PISMA.

UCZMY DZIECI NASZE CZYTAĆ I PISAĆ

PO POLSKU.

Braki naszych szkół miejscowych.

Praca nagrodzona na konkursie Gazy Białostockiej drugą nagrodą.

Posiadamy w Białymstoku sześć średnich zakładów naukowych i kilkanaście niższych. Nie są one postawione tak, jakby tego ideał szkoły wymagał; wiele złych stron da się tu zauważyć. Aby je łatwiej dostrzedz, rozpatrzymy jaką szkoła być winna.

Zadaniem szkoły jest wykształcić człowieka pod każdym względem: fizycznym, umysłowym i moralnym. Czy to będzie szkoła wyższa, średnia, czy też niższa, zadanie jej pozostaje niezmiennem.

Aby mózdz wychować dziecko zdrowe fizycznie koniecznym jest, żeby przełożeni lub też nadzór szkolny przy budowie szkoły albo wyborze budynku na ten cel przeznaczono ściśle zachowali wszystkie wymagania higieny. Dziecko przebywa w szkole większą połowę dnia i stan powietrza szkolnego nań silnie działa. Dlatego sala szkolna powinna być obszerną, jasną, o powietrzu suchem, nie zaś wilgotnem, bo ono wywołuje w dziecku, zwykle tak podatnem na wszelkie choroby, chroniczne katary, niedokrwiłość i t. p., skutki których pozostają i w latach następnych. Wentylacja klasy jest konieczną; tylko z tej przyczyny najczęściej dziecko wraca ze szkoły z bólem głowy, że powietrze było duszne, nieczyste.

Szkoły białostockie nie wszystkie odpowiadają tym wymaganiom, w niższych zakładach przeważnie daje się odczuwać brak czystego powietrza przy wielkiej ilości uczących się.

Dodatnie wpływy na zdrowie dziecka miałyby: gimnastyka, wspólne wycieczki poza miasto, tak rzadko lub zupełnie niepraktykowane w życiu szkolnem, szczególnie w niższych zakładach. Wycieczki do pobliskich wsi miałyby i praktyczne korzyści: zaznajomiłyby młodzież z życiem wiejskiem, z przyrodą. Często się zdarza, że uczenie lub uczniowie szkół nie mają pojęcia o roślinach, zbożach, ptakach, zwierzętach; w życiu nigdy nie widzieli i nazwy ich znają tylko z książek.

Należałoby też zwracać bacniejszą uwagę, by nie przeciążać pracą dzieci fizycznie słabe lub umysłowo nierozwinięte, niezdolne. Zaniedbanie strony fizycznej fatalnie odbija się na stronie duchowej człowieka.

By wykształcić dziecko pod względem umysłowym, trzeba nietylko mu podać potrzebne dla życia wiadomości czy to z dziedziny historii powszechnej, ojczyściej, naturalnej, czy geografji, matematyki lub innych nauk, lecz przede wszystkim w dziecku należy rozwijać zdolność myślenia, by ono mogło samodzielnie i po skończeniu zakładu naukowego kształcić się w dalszym ciągu. Zaniedbanie takiego kształcenia stanowi jedną z głównych wad naszych szkół; szkoła uwzględnia jedynie intelektualne strony, a zaniedbuje inne. Najczęściej z naszych szkół młodzież wychodzi niezdolna do myślenia samodzielnego, nie przygotowana do życia, nie wiedząca, jak niem kierować, bo braknie jej samodzielności, zaradności, inicjatywy; w szkole wymagano od niej tylko nauczania się zadanej lekcji, nagrodą za to miał być dobry stopień; dla tego stopnia jedynie uczono się, bo na naukę nie patrzono, jak na środek wychowania, lecz jako na środek do zdobycia matury, by następnie wynaleźć dobrze opłacaną posadę.

Oprócz tego miejscowa szkoła nie może odpowiadać potrzebom naszego narodu, gdyż języka polskiego, wykładanego za ledwie w dwu średnich zakładach, mianowicie w gimnazjum żeńskim państwowem i w szkole realnej, nie posiadamy w innych szkołach I ta młodzież nie uczy się swego języka wcale, a jeżeli się kiedyś, przed wstąpieniem do zakładu naukowego, uczyła, to go już zapomniała. Tu tylko własna nadobowiązkowa praca w domu może dopełnić braki szkolne. Szkoła więc nie rozwija uczucia narodowego; przeciwnie tłumi je i zupełnie wyniszcza przez wpajanie odmiennych pojęć, ma się rozumieć, o ile nie będzie wpływu rodziców w domu w duchu przeciwnym.

Najtrudnijszym i najmniej praktykowanym jest wychowanie moralne, duchowe. Pozostawia się zwykle to zadanie rodzicom; szkoła o moralne wychowanie nie troszczy się bynajmniej; chyba gdy uczeń lub uczeni-ca popełnią jakie przestępstwo; wówczas grozi wydalenie z zakładu. Poza lekcją religji, której nawet w niższych zakładach od 2-3 lat niema, nie słyszy młodzież o swych obowiązkach, o cnocie, o moralności. Natomiast

nieraz demoralizuje się przez złe wpływy współuczących się, (fakty rzeczywiste) przeważnie oddziałują z gubnie wpływy żydowskiej młodzieży z poglądami wywrotowymi, anarchistycznymi i ruski nihilizm ze swym odrzucaniem wszelkich autorytetów.

Na moralność ma też zły wpływ pornografia, nie zwalczana przez szkołę, a tak szerząca się szczególnie wśród młodzieży męskiej. W księgarniach żydowskich rozdawane bywają broszurki, jako dodatki bezpłatne, o treści bardzo wątpliwej. Lektura taka psuje młode serca, paczy charakter. Uczeń pochłaniający podobne wydawnictwa nie lubi dzieł poważnych, gruntownych, bo szuka wciąż nowych podniecających wrażeń.

W niższych zakładach widzimy brak opieki poza szkołą. Często można spotkać całe gromady uczni, rozpoczynających bójki, zabawiających się potracaniem przechodniów lub dzwonieniem do cudzych mieszkań a następnie szybko zmykających. Gdyby więcej wśród takiej młodzieży rozwijano poczucia piękna, grzeczności, zasad towarzyskich, nie byłoby tej rubasności, tego nieokrzesania.

W dalszym ciągu też odczuwać się daje brak przyjacielskich, serdecznych stosunków pomiędzy większością przełożonych a uczącymi się, a również brak zobopólnego zaufania. Nauczyciel nie jest najlepszym przyjacielem doradcą uczących się, jakim być powinien.

MARJAN KAELSKI.

Byt klasy roboczej.

(Dokończenie). Patrz № 10 (69).

Jeżeli nieszczęśliwy wypadek pociąga za sobą śmierć, to przedsiębiorca udziela na pogrzeb dorosłego robotnika 30 rb., nieletniego zaś 15 rb. Pozostałym po nieboszczyku członkom rodziny określa się emerytura: wdowie dożywotnio w wysokości $\frac{1}{3}$ zarobku zmarłego męża, dzieciom do 15 roku życia, każdemu po $\frac{1}{6}$, a jeżeli są zupełnie sierotami po $\frac{1}{4}$, innym krewnym, a więc rodzicom, braciom, siostram też po $\frac{1}{6}$; lecz suma emerytur nie może przewyższać $\frac{2}{3}$ zarobku. Wdowy, które powtórnie wychodzą zamaż tracą prawo do emerytury i tylko otrzymują jednorazową zapomogę wynoszącą trzechkrotny roczny zarobek pierwszego męża. Jeżeli nieszczęśliwy wypadek powoduje śmierć obojga rodziców, to emerytura dla dzieci jest podwójną. O ile one same ulegają nieszczęściu, to emerytura ich z biegiem wieku wzrasta.

Trzeba jednak dodać, że robotnik rzadko otrzymywał słusznie mu należące odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek drogą polubowną. Naj-

Dlatego ucząca się młodzież nie czuje przywiązania ani do zakładu naukowego, ani do nauki, nic ją nie pociąga do przełożonych, bo w nich widzi tylko swych dozorców; a nawet szpiegów, jak ich często nazywa. Taki stosunek jest czysto urzędowym, a przełożeni — zwyczajnymi urzędnikami, i wpływów wychowawczych wyrzucić tu nie sposób.

Powinien też być ściślejszy stosunek rodziców ze szkołą. Nieraz rodzice widzą swój obowiązek jedynie w zapłaceniu za naukę, myśląc, że skoro dziecko chodzi do szkoły, to już będzie dobrze wychowane. Tymczasem szkoła naładowuje młode głowy różnemi teorjami, hipotezami, formułami i t. p., a na właściwe wychowanie uwagi nie zwraca.

I młodzież, kończąca zakład naukowy, nie ma ani żadnego wychowania, ani też poważnego celu w życiu.

Na zakończenie można dodać, że pomimo tych kilkunastu szkół, jakie Białystok posiada, braknie miejsca dla wielu chcących się uczyć; nieraz dzieci zmuszone bywają czekać po roku lub więcej, nim się zdarzy wakans. W końcu lata oznaczone do przyjęć miną. Dziecko nie ma sposobności przygotować się do klas starszych z powodu trudności, a najczęściej dlatego, że i w starszych klasach wakansu brakuje.

Więc trzeba nam szkół więcej, ale takich, któreby dały społeczeństwu ludzi uro-

częściej musiał je wywalczać u przedsiębiorcy sądownie, co pociągało za sobą koszta, które z trudnością mógł ponieść, a przy końcu zyskiwał zwykle tyle, ile pracodawca raczył mu dać. Prawo z r. 1912 częściowo usunęło tę wadliwość systemu wynagrodzenia. Przedsiębiorca bowiem odtąd prywatnie nie będzie odpowiadał za nieszczęśliwy wypadek. Odpowiedzialność — podobnie jak w Niemczech — została włożoną na ogół przedsiębiorców danego okręgu, którzy przymusowo tworzą pomiędzy sobą Towarzystwo Ubezpieczeniowe ponoszące wszelkie wydatki na odszkodowanie. By to ostatnie otrzymać dość będzie stwierdzić nieszczęśliwy wypadek i stopień niezdolności do pracy. Nadużycia nie są wykluczone co prawda, gdyż Zarząd towarzystwa ma składać się z samych przedsiębiorców, od których po części będzie zależna wysokość odszkodowania. Lecz przypuszczać trzeba, że specjalna kontrola państwowa będzie czuwać w tym względzie i do nadużyć nie dopuści. W każdym bądź razie nowe prawo ubezpieczenia ułatwi otrzymanie wynagrodzenia i utrudni uchylania się od niego pracobiercy.

Zakres nowego prawa jest zbyt szczupły, nawet w stosunku do ustawy z r. 1903 pod wieloma względami się zwięził. Prawo bowiem z roku 1912 objęło tylko „te zakłady fabryczno-przem-

bionych wewnętrznie, mających pewne i stałe przekonania, zdolnych do pracy i nie wstydzających się jej, a dlatego potrzeba dziecku nie tylko suchej, formalnej wiedzy, ale i wychowania, któreby go nauczyło żyć, rozbudziło szlachetne pierwiastki w duszy, wyrobiło podniosłe ideały, wykształciło charakter, wolę, serce, dzielność i tym sposobem czyniłoby zeń użytecznego członka rodziny i społeczeństwa.

Anna Faustówna,

A. R.—Z NOTATNIKA.

„Barbarzyńska“ uchwała.

Senat fiński wydał rozkaz wyrzucenia z granic Finlandji w terminie miesięcznym wszystkich Żydów, nie posiadających prawa zamieszkiwania w Finlandji.

Znamienna ta uchwała raz jeszcze potwierdza regułę, że każdy naród prawdziwie kulturalny, trzeźwy i zdrowy, instynktownie broni się przed najazdem żydowskim. Żydzi są wszędzie pierwiastkiem destrukcyjnym i demoralizującym. W Finlandji, gdzie procentowe zużycie alkoholu jest najmniejsze w porównaniu z innymi krajami Europy, stwierdzano stale wzmaganie się pijaństwa i przestępczości w tych środowiskach, w których osiedlali się Żydzi.

Niezadługo napewno wyczytamy w niektórych organach europejskiej prasy „postępowej“ (czytaj żydowskiej), że w Finlandji wydano uchwa-

słowe, górnicze, hutnicze, przedsiębiorstwa kolejowe, tramwajowe, żegluga na wodach wewnętrznych, w których są używane kotły parowe lub maszyny, poruszane siłami natury czy zwierząt, a w których pracuje najmniej 20 robotników; oraz takie z przedsiębiorstw powyżej wymienionych, które aczkolwiek nie używają kotłów parowych lub maszyn, zatrudniają wszakże stale nie mniej niż 30 robotników“. Wykluczeni więc są rzemieślnicy, parobcy, robotnicy w przedsiębiorstwach sezonowych i w małych zakładach przemysłowych i t. p., którym jednak w dalszym ciągu przysługuje prawo z r. 1903.

W przytoczonym zakresie prawo o przymusowym ubezpieczeniu rozciąga się na wszystkich robotników bez różnicy płci i wieku, którzy pracują w przedsiębiorstwie sposobem najmu. Ubezpieczenie dokonywa się wyłącznie na koszt pracodawcy, robotnik do żadnych składek nie jest obowiązany. Wogóle nowe prawo oparło się po części na takimże prawie niemieckim, po części ryczałtowo wchłonęło paragrafy prawa z r. 1913.

W razie nieszczęśliwego wypadku będzie pobierał zapomogi w wysokości od $\frac{1}{4}$ do $\frac{2}{3}$ przeciętnego zarobku dziennego — przez pierwszych 13 tygodni z kasy chorych, od 14-go zaś tygodnia z kasy Towarzystwa Ubezpieczeniowego w wysokości $\frac{2}{3}$ tegoż zarobku. Jeżeli po krótszym

lub dłuższym leczeniu zostanie stwierdzoną pewna stała niezdolność do pracy, wówczas odpowiednio do stopnia utraconej zdolności wyznacza się emerytura. Ta ostatnia w wypadku zupełnej niezdolności wynosić będzie $\frac{2}{3}$ rocznego zarobku, lecz o ile ten nie przewyższa 1,500 rb., chociażby robotnik zarabiał więcej — emerytura będzie się obliczała tylko od 1,500 rb., to jest wyniesie powyżej 1000 rb. Emerytura w wysokości całkowitego rocznego zarobku będzie wydawaną wyjątkowo tym, którzy ulegną kalectwu, wymagającemu nadzwyczajnej opieki; np. utracie obu nóg, ręk, wzroku i t. p.

Jako potwierdzenie wspomnianej wyżej taktyki żydowskiej odsyłamy czytelników do *Gołosa Białostoka*, który w № 54 (1097) z d. 6 marca r. b. podaje następującą wzmiankę: „W Warszawie chuligani z wraskiem „Bejlis“ napadali na żebra Lewentowa i znęcając się zamordowali go“. Kiedy to się stało *Gołos Białostoka* nie pisze.

NADEŚLANE KSIĄŻKI I PISMA.

„Nad Świsłoczą“. — Kalendarz Miński na rok 1914 — pod redakcją W. Dworzaczka Mińsk, ul. Franciszkańska 34. Cena 40 kop.

Samo nazwisko redaktora każe nam przypuszczać, że mamy w ręku rzecz piękną i pożyteczną. Po przeczytaniu przypuszczenie nasze potwierdza się w zupełności. Kalendarz miński może mieć duże znaczenie dla każdego, kto interesuje się sprawami Polaków na kresach. Opracowany jest w imię hasła „policzmy się“, co stanowi jego dobrą stronę.

„Dział literacki“, zawierający zwykle utwory rozpaczliwego grafomaństwa, usunięto zupełnie, dając wzamian obfite statystyczne dane, dotyczące ludności, kościoła, polskiego stanu posiadania i przemysłu w całej Mińszczyźnie. Należy również zwrócić uwagę na dwa artykuły rzeczowe, z prawnego punktu widzenia omawiające zewszę aktualną u nas sprawę języka polskiego i przyjmowania katolicyzmu.

Jak najusilniej wszystkim do przeczytania kalendarz „Nad Świsłoczą“ polecamy.

A. R.

Pomoc lekarska udziela się na koszt wyłącznie pracodawcy, chyba że ktokolwiek chciał jej udzielić bezpłatnie. Pod tym względem robotnik ma być bardzo ostrożnym: bo niechby tylko odmówił pomocy bezpłatnej, a może stracić nie tylko kurację, lecz i zapomogi, nawet, gdyby powodem odmowy był brak zaufania do bezpłatnej pomocy lekarskiej. Od chwili wyznaczenia emerytury koszt leczenia ponosi poszkodowany robotnik.

W razie jego śmierci spowodowanej przez nieszczęśliwy wypadek, a „zaszłej nie później, niż w 2 lata, albo i później o ile leczenie trwało bez przerwy“—Towarzystwo Ubezpieczeniowe zwraca koszt pogrzebu, oraz pozostałym członkom ro-

dziny zmarłego wyznacza emeryturę: wdowie dożywotnio lub do zamążpójścia $\frac{1}{3}$ rocznego zarobku zmarłego; dzieciom nim dojdą do wieku lat 15 każdemu $\frac{1}{6}$, albo, jeżeli są zupełnymi sierotami $\frac{1}{4}$ tegoż zarobku; innym krewnym również po $\frac{1}{6}$, lecz suma ogólna emerytur niema przewyższać $\frac{2}{3}$ rocznego zarobku nieboszczyka. Jeżeli wdowa wychodzi zamaż—zamiast emerytury, którą traci, wydaje się jej jednorazowa zapomoga w wysokości jej trzechletniej emerytury.

DZIS—WCZORAJ...

*Nigdy, choćby w tem było czaru jaknajwięcej,
Nie odczuwa czelek chwili, co dzisiaj przeżywa,
Chociażby serce w piersiach biło mu goręcej
I rwala się ostatnia w życiu nić szczęśliwa.
Nigdy się nie wczuje w tę chwilę, co ucieka,
Nie ogarnie jej duszy bezmierną tęsknotą,
Nie myśli, że już jutro będzie tak daleka,
Jak mrugająca ku nam z niebios gwiazda złota...
Lecz kiedy przejdą lata... dalekimi snami
Wskrzeszać będzie tę cudną, tę minioną chwilę,
Gonić za nią oczyma zroszonymi łzami,
Jak za wszystkim, co spocznie na wieki w mogile.
I tak zawsze—co wczoraj rzuciło nam w dani,
To świeci jasnym blaskiem w głębiach serc i duszy,
Tęsknotą omotane, w żal spowite... rani...
Uśmiechem twarz rozjaśni... upieści... i wzruszy...
I ta chwila, co ongi, w czasie swego trwania,
Snu z powiek nam nie zgoni, spokoju nie skróci,
Będzie jutro jedynym snem szczęścia kochania,
Jak wszystko, co minęło i już nie powróci...
Lita.*

Fijolki kwitły.

Nienawidziłam go w tej chwili!
Siedzieliśmy nad wodą; dokoła nas roztaczał

się trawnik, aż niebieski od fijołków, których woń upajająca napełniała powietrze; wiatr majowy kołysał gałązki drzew i marszczył leciutko gładką powierzchnię stawu.

Przed chwilą pogniewaliśmy się na dobre. Zrobił mi gorzkie wymówki i nazwał kokietką bez serca. I za co? Zasłużyłam podobno na to, bom wczoraj za dużo rozmawiała z jednym z młodych sąsiadów i oddałam mu nawet kwiat, o który on, Stefan, prosił napróżno.

Ja na te wymówki dumnie podniosłam głowę i powiedziałam, że postępuję, jak mi się podobna, a jemu nic do tego.

Stanowczo nienawidziłam go w tej chwili!

Gwałtownym ruchem oderwałam bukiet fijołków przypięty do stanika i zaczęłam go strzępić niemiłosiernie. Stefan ukradkiem wyciągnął rękę po jeden z kwiatków, ale dostrzegłam to i zebrawszy je, odrzuciłam daleko.

— Co pani zawiniły te biedne fijołki, że jest pani tak dla nich okrutna?—zapytał. Ciekawym, czy i z pokrzywą postąpiłaby pani tak samo? — dodał złośliwie.

— Gdybym ją miała pod ręką...

— O, jeśli tylko o to idzie! Zerwał się i przyniósł mi ogromną pokrzywę, a podając mi ją, rzekł szydlerczo: przekonam się teraz o odwadze pani.

Chwyciłam pokrzywę i listki jej obrywać zaczęłam. Palce mi różowiały od bolesnych ukłóć, ale jakaś barbarzyńska radość owładnęła mną.

się na codzienne wydatki, niż zapewni byt do zgonu.

Ponieważ wysokość emerytury zależną jest od wysokości rocznego zarobku robotnika, przeto warto wiedzieć, jak ten ostatni się określa. Otóż, Urząd do spraw ubezpieczenia zgóry na każde trzecie ustala wysokość przeciętnej płacy dziennej, którą ogłasza w gubernjalnych *Wiedomościach*. Ów dzienny zarobek mnoży się przez 280, czyli przez liczbę roboczych dni w roku. Rezultat określa wysokość rocznego zarobku, podług którego będą się wyznaczały emerytury.

Na zakończenie tego rozdziału przytaczam § 5—81-go art. ustawy, który mówi, że fundusze Towarzystw Ubezpieczeniowych prócz wyżej wymienionych celów mieć będą na widoku „pokrywanie wydatków na środki zapobiegające nieszczęśliwym wypadkom i łagodzące ich skutki“.

Wiele bowiem wypadków pochodzi prosto z braku dobrze zorganizowanej ochrony fabrycznej. I jeżeli ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków ma na względzie naprawę złych skutków — materialnych, jakie one za sobą pociągają — tym bardziej powinno dążyć do położenia jaknajszerszej tamy uniemożliwiającej wypadek. W Niemczech na ten cel łożą się miliony rubli.

— Niech boli, niech bardzo boli!
 — Śmiało, lepiej!—zawołał.
 Za całą odpowiedź uderzyłam się gałęzią pokrzywy po rękę i zaraz ukazała się czerwona pręga.
 — Dobrze, zawołał, szkoda, że nie lepiej!
 Uderzyłam się znów po rękę i spytałam:
 — A teraz dobrze? Ale mi w głosie drżały łyzy.
 — Dobrze, odpowiedział, dostrzegłam jednak, że był smutny. Wówczas chwyciłam pokrzywę w obie ręce, zmiełam ją z całej siły, kalecząc się okropnie.
 Stefan zerwał się z ławki.—Dość już, zawołał gwałtownie, co pani robi, proszę to rzucić!
 Chwycił mnie za rękę, siłą wyrwał pokrzywę i rzucił daleko.
 — Puść mnie pan, zawołałam, wyrwijając rękę, puść mnie pan natychmiast!..
 — Nie puszczę, póki mi pani słowa nie da, że zaprzestanie tej okrutnej igraszki!
 — Panu nic do tego, proszę mnie puścić!
 — O nie, niech pani spojrzy, co się z pani rączkami zrobiło.
 — Pan nie ma do mnie żadnego prawa. Jeśli oparzyłam rękę, to nie pana, ale moje własne!
 — Właśnie, że nie pani. Czy pani chce, czy nie chce, choćby pani była jeszcze gorsza dla mnie, choćby mnie pani uśmiechem obdarzyć nawet nie chciała...
 Spojrzeliśmy sobie w oczy...
 Za chwilę u nóg moich klęczał, całując biedne, poparzone ręce i cicho szeptał namiętne, gorące słowa miłości.
 Ja przyznawałam się do winy, do chęci dokuczenia mu i przeproszałam pokornie.
 O, jakże byliśmy szczęśliwi!
 Nad nami brzęczały złote muszki, huczały chrabąszcze, gdzieś na łące w sitowiu odzywał się derkacz i skrzeczały żaby, cichy wietrzyk chwytiał te głosy zmieszane i niósł je aż do ciemnego lasu, w którym odbijały się echem, a dokoła nas fijołki pachniały, pachniały, pachniały...
 M. Z. K.

Przegląd polityczny całego świata.

Więści z kraju:

Z rozmaitych stron gub. wileńskiej donoszą, że policja żąda usunięcia szyldów polskich.
 W Chełmie na zebraniu Towarzystwa pożyczkowego „Pomoc“, obecny tamże przedstawi-

ciel policji oświadczył, że wszelkie sprawy na zebraniu mogą być obsadzone tylko w języku państwowym. Na odpowiedź przewodniczącego, że przepisu takiego w prawach niema, i że wielu członków T-wa nie rozumie po rosyjsku — nie zwrócono uwagi i spisano protokół.

Wedle obliczeń Maliszewskiego Polacy w Wilnie stanowią 55,5 proc., Żydzi 40,2 proc., Rosjanie 4,7 proc., Litwini 1,2 proc., Niemcy 1,1 proc. Warszawa w liczbach: Polacy stanowią 55,75 proc. ogólnej liczby ludności, Żydzi 37, 91 proc., Rosjanie 4,11 proc., Niemcy 2,18 proc.

Kurjer Poznański notuje pogłoskę o istnieniu projektu, mającego pozbawić dzieci polskie Księstwa Poznańskiego wykładów religji w języku polskim.

10,000 wychodźców polskich do Prus zostało zwróconych ku granicy i musiało nocować podczas chłodnych nocy wiosennych pod gołym niebem.

Z za rubieży:

Rosja. Duma Państwowa rozpatruje obecnie projekt zmniejszenia ilości dni świątecznych w szkołach i urzędach.

Zarząd zakładów Putiłowskich przeszedł w ręce Francuzów.

Komitet kongresu międzynarodowego psychologicznego w Bernie (w Szwajcarii) podzielił uczestników kongresu wedle narodowości i w ten sposób w spisie figurują Polacy. Hakatyści, oburzeni tym faktem nawołują lekarzy niemieckich, aby nie brali udziału w kongresie.

Kolonisci niemieccy w Afryce postanowili zachować Murzynom ich język ojczysty.

W sejmie pruskim obradowano nad sposobami uniemożliwienia Polakom i Duńczykom nabywania ziemi w Niemczech.

Rumunja. Parlament przyjął większością głosów zmianę konstytucji w duchu równouprawnienia Żydów.

Balkany. Nowe trójprzymierze Bałkańskie (Serbja, Grecja i Czarnogórze) układają projekta podziału Bułgarii w razie wybuchu nowej wojny Bałkańskiej.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

- 16 marca. Niedziela. Abrahama p. 1792 r. Wojsko puskie osadza Gdańsk.
 17 marca. Poniedziałek. Józefa z Arymatei w. 1790 r. Staje przymierze odporne między Polską a Prusami, które po czasie niedługim zdradzają swego sprzymierzeńca.
 18 marca. Wtorek. Gabriela arch. Cyrylla b. 1683 r. Przymierze między królem Janem III Sobieskim a cesarzem Leopoldem I przeciw Turkom.
 19 marca. Środa. Józefa Oblubieńca N. M. P. 1548 r. Umarł w Krakowie król Zygmunt I Stary. Następuje Zygmunt August. 1750 r. W Dederkałach nad Horyniem, niedaleko Krzemieńca, urodził się podkanclerzy kor. Hugo Kollataj.
 20 marca. Czwartek. Wolframa b. Eufemji m. 1479 r. W Budzinie staje pokój między Kazimierzem Jagiellończykiem a Maciejem Korwinem.
 21 marca. Piątek. Benedykta op. 1173 r. Umiera Bolesław IV Kędzierzawy. Następuje Mieszko III Stary. 1793 r. Gdańsk, po czterodniowym oporze mieszkańców, opanowany przez wojsko pruskie. 1803 r. Ks. Adam Czartoryski zostaje kuratorem uni-

wersytetu wileńskiego i wszystkich szkół na Litwie i Rusi. 1813 r. Wkroczenie wojsk rosyjskich do Warszawy. 1894 r. Śmierć Juliusza Slowackiego w Paryżu.

22 marca. Sobota. Katarzyny p., Bogusława b. 1794 r. Bitwa pod Raclawicami.

Kronika miejscowa.

— **Od Redakcji** W numerze następnym 12 (71) rozpoczniemy druk powieści przerobionej z francuskiego przez M. Z. K. pod tytułem: „**PRZEZ SZARE POLA**“.

— **Nasz konkurs.** Na ogłoszony przez nas w jubileuszowym № 47 (54) z d. 24 listopada r. ub. konkurs nadesłano 19 prac. Sąd konkursowy uznał za godną drugiej nagrody jedną pracę p. t. „**Braki naszych szkół miejscowych**“. Po otwarciu koperty okazało się, iż autorką pracy jest p. Anna Faustówna. Pozostałe prace odrzucono, jako nieodpowiadające warunkom konkursu lub zbyt słabe.

— **Kasy chorych.** We wtorek 18 b. m. o godz. 7½ wiecz. odbędzie się w lokalu T-wa Pracowników Handlowych (ul. Lipowa, d. żydowskiej szkoły rzemieślniczej) ogólne zebranie członków Storososowej kasy chorych (fabrykantów i pełnomocników robotniczych).

We środę 19 b. m. odbędzie się w tymże lokalu zebranie członków Aleksandrowskiej kasy, a we czwartek—Pocztowej.

Zebrania te będą rozstrzygać bardzo ważne kwestje, wobec czego członkowie kas winni stawić się wszyscy.

— **Zebranie.** Dziś, 16 marca, o godz. 4 p. p. ma się odbyć ogólne zebranie członków Białostockiego Stowarzyszenia Spożywczego.

Na dzisiejszym zebraniu rozstrzygnie się kwestja istnienia lub likwidacji St-nia. Obecny Zarząd dokłada wszelkich starań, by uratować tę jedyną w mieście naszym kooperatywę od zagłady. Czy uda mu się ten zamiar — niewiadomo. Zależy to całkowicie od członków St-nia. Gdzie nie może poradzić jeden człowiek, tam z łatwością radzi sobie gromada, bo „gromada, to wielki człowiek“ — mówi przysłowie.

Najciężej jest odpowiadać za cudze winy. Przez to, że przed laty Zarząd St-nia był niedbały, że w miejsce ludzi uczciwych do Stowarzyszenia na posady sklepowych często przyjmowano złodziei, dzisiejszy Zarząd musi cierpieć. Lecz to nie zraża jego członków. Ożywieni gorącą wiarą w skuteczność swej pracy oraz w jej wielki pożytek dla społeczeństwa, starają się oni podźwignąć St-nie. Obowiązkiem członków St-nia jest dopomóc Zarządowi.

Wszak do tego potrzeba tak niewiele. Długie St-nia wynoszą około 7 tysięcy rubli. Niektóre firmy zgadzają się na dobrowolne uregulowanie należności z dużym ustępstwem; pozostałe nie będą robiły trudności. Dług ten nie jest więc tak strasznym. Zachodzi pytanie — skąd jednak wziąć potrzebną sumę? Prawda, sklep w ostatnich czasach zaczął przynosić dochód, lecz płacić

długi trzeba zaraz, trzeba też gotówki do dalszego prowadzenia interesu... Trochę dobrych chęci i minimum poczucia obowiązków obywatelskich ze strony członków St-nia i wszystko będzie w porządku. Przyszłość St-nia całkowicie zależy od t.zw. członków-dłużników. Są to członkowie, którzy nabrawszy towaru na kredyt już kilka lat zań nie płacą. Jak wskazują fakty, tacy członkowie winni są St-niu z górą 4 tysiące rubli. Gdyby wszyscy ci dłużnicy zwrócili należność, St-nie byłoby uratowane. Zaspokoiliby wtedy swych wierzycieli oraz miałyby dość pokaźną sumę w gotówce, co pozwoliłoby rozwijać interes w dalszym ciągu.

Do tych członków, do ich sumień i uczuć obywatelskich wzywać będzie dziś Zarząd St-nia i my też wzywamy.

Panowie! zwróćcie należność St-niu, uratujcie instytucję, nie zapominajcie, że w ciągu kilkunastu lat swego istnienia St-nie było szkołą handlu chrześcijańskiego. Przed 15 laty w Białymstoku istniało zaledwie parę drobnych sklepików chrześcijańskich, dziś jest ich z górą 250 oraz kilka nawet bardzo poważnych firm handlowych!

Mamy nadzieję, że członkowie spełnią dziś swój obowiązek obywatelski, stawiają się na zebranie jak jeden mąż i powezmą uchwałę, która da możliwość St-niu rozwijać się dalej.

— **Ogólne zebranie.** Przypominamy, że dziś 16 marca o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu własnym ogólne zebranie członków Białostockiego Oddziału Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich.

Porządek dzienny: 1) Wybór przewodniczącej, 2) sprawozdanie Zarządu za r. 1913, 3) zatwierdzenie budżetu na r. 1914, 4) wybór 3-ch członków Zarządu na miejsce ustępujących, 5) wybór 3-ch członków komisji rewizyjnej, 6) wybór 9 członków komisji balotującej i 7) wnioski.

— **Strejk szewców.** Strejk pracowników szewskich ma przebieg spokojny. Niektórzy właściciele pracowni zgodzili się podwyższyć płacę. We środę 12 b. m. właściciele firmy: J. Nowik, F. Dorowicz i Kracowski ojciec (ul. Tykocka) oraz A. Lis (ul. Lipowa) i Kracowski syn (ul. Wasilkowska) zgodzili się na 25-kopiejkową podwyżkę na parze obuwia męskiego oraz 20-kopiejkową na parze obuwia damskiego. Robota niewykńczona przed rozpoczęciem strejku będzie opłaconą podług nowej taksy.

— **Pułapka na ludzi** znajduje się przed domem T-wa „Ric“. Są to poziome okna szklane w chodniku, urządzone bardzo fatalnie.

Szkiełka wypadają, tworząc zdrażliwe otwory; o odstające zaś pręty żelazne damy rozdierają suknie, w ubiegły zaś wtorek p. L. nadzwyczaj boleśnie skaleczył nogę.

Do zreperowania tych okien winna właściciela zmusić policja, jest on bowiem głuchy na skargi licznych osób poszkodowanych.

— **Usiłowanie otrucia.** W niedzielę 9 b. m. 20-letnia B. Slucka, mieszkająca w d. Ch. Zilberpfenigowej przy ul. Białostockańskiej, chcąc otruć się, napiła się denaturowanego spirytusu. Desperatkę odwieziono do szpitala żydowskiego. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

— **Pożar.** We wtorek 11 b. m. o godz. 3-ej w nocy wybuchł pożar w fabryce Kruplańskiego, przy ul. Białostoczańskiej. Pożar wszczął się od wilk-maszyny. Cały oddział maszyn spłonął do szczytu.

— **Skok z 1-go piętra.** W niedzielę 9 b. m. o godz. 8 wiecz niejaki G. Szolc, lat 21, mieszkający w d. Millera, przy ul. Warszawskiej, w napa-dzie obłądu wyskoczył przez okno z 1-go piętra na bruk. Sz. nie odniósł żadnego szwanku.

— **Skok z drugiego piętra.** We czwartek o g. 3 rano przez ul. Tykocką przechodził śpijąc pijany żołnierz kazańskiego pułku, niejaki S. K. Raptem K. zauważył dwóch oficerów i uciekł na schody domu Zabłudowskiego. Oficerowie przywołali stójkowego i poszli szukać żołnierza. K., usłyszawszy, że oficerowie wchodzą na schody, wybiegł na balkon i skoczył zeń na bruk. Mocno potłuczonego K. odwieziono do szpitala woj-skowego.

— **Sensacyjna kradzież.** W nocy z niedzieli na poniedziałek 10 b. m. w miejscowym wydziale śledczym skradziono z biurka dokumenty, 1616 rb. i 244 koron austriackich gotówką, złoty zegarek, rewolwer i inne cenne przedmioty. Sprawca kradzieży, 22-letni policjant Czernis, uciekł niewiadomo dokąd. Wszczęto energiczne poszukiwania.

— **Przebieg epidemii tyfusu plamistego.** Obecnie jest chorych: w baraku miejskim—33, w szpi-talu okręgowym—7, w szpitalu żydowskim—11, leczą się w domu u siebie—2, razem—53, z któ-rych znaczna część jest na drodze ku uzdrowie-niu. W przeciągu ostatnich 2-ch tygodni umarło zaledwie 2 chorych: kobieta w podeszłym wieku i słabego zdrowia służący szpitala żydowskiego, staruszek, który się zaraził od pielęgowanych przez się chorych.

Od czasu zorganizowania przez miasto pomo-cy lekarskiej i środków ochronnych śmiertelność od tyfusu, która sięgała 20%, spadła do 6½% i są wszelkie dane, że ten procent jeszcze się zmniej-szy. Gniazda tyfusowe są te same—Kallowa i Ki-jowska, na innych ulicach w obrębie Piasków spo-tyka się tylko pojedyncze wypadki.

— **Napad ojca.** 25-letni Jan Domanowski u-rodził się we wsi Nowodworcach, a wychowywał się u swojej babki na Białymstoczku, która umie-rając zostawiła mu cały swój majątek. Po po-wrocie z wojska Jan ożenił się i zajął się gospo-darstwem. W tych dniach stryj Jana zapropo-nował mu pojechać do lasu w Nowodworcach po drzewo. Przyjechawszy do lasu wraz ze stryjem J. ściał trzy drzewka, należące do stryja, włożył je na wóz i obaj wyruszyli w powrotną drogę. W pobliżu szosy napadli na nich uzbrojeni w ki-je i drągi ojciec, bracia oraz paru namówionych chłopów. Cała ta zgraja rzuciła się na bezbron-nych i poczęła niemilosiernie bić ich. Stryj zdo-łał uciec. Jan zaś został pobity aż do utraty przy-tomności. Ocknąwszy się, przyczółgał się nieszc-zęśliwy do szosy, gdzie zauważyli go furmani, jadący z Supraśla, i przywieźli do Białegostoku, do szpitala. Nieszczęśliwy ma poranioną głowę i nogę. Jak słyszeliśmy, pomocnicy wyrodnego oj-ca otrzymali wiadro piwa i kwartę wódki.

— **Bogaty kuzynek.** Przed kilku tygodniami

do p. Józefa Grajewskiego, mieszkającego w domu własnym przy ul. Białostoczańskiej przyjechał z Rosji i zamieszkał bratanek, niejaki Stanisław Go-worowski. Jak opowiadał przybyły, zajmował on na Syberji bardzo dobrą posadę, przyjechał zaś do Białegostoku, by trochę wypocząć i zobaczyć się z rodziną. Goworowski poczynił sobie bar-dzo hojnie, szafował pieniędzmi na wszystkie stro-ny, obiecywał wyposażyć swoją kuzynkę i t.d. Aż raptem w piątek 7 b. m. bogaty kuzynek został aresztowany w restauracji hotelu „Ric“, gdyż miej-scowy wydział policji śledczej został zawiadomio-ny, że G. w r. ub. otrzymał nieprawie za pomocą sfałszowanego przekazu bankowego 32 tysiące ru-bli z banku w Taganrogu. Jednocześnie areszto-wano niejakiemu Robertowi Prusikowi, oskarżonego o współudział.

— **Awantura w traktjerni.** Do traktjerni Go-łębiewskiego w Skorupach przyszła w niedzielę 9 b. m. wesola kompanijka z B. Z. na czele. Pod-chmielwszy sobie porządnie goście poczęli tłuc na-czynia. Zabawę przerwała policja, która jedno-cześnie spisała nazwiska awanturników.

— **Służąca oszustka.** Rzeźnik Chaim Izako-wicz zawiadomił policję, że służąca p. I., mieszk-ającego przy ul. Lipowej, w przeciągu długiego czasu brała mięso na kredyt, przynosząc zwykle kartkę od swych państwa. Kiedy zebrała się su-ma 60 rb. Izakowicz przedstawił kartki p. I., ża-dając zapłaty, lecz ten ostatni oświadczył, iż po-dobnych kartek nigdy nie wydawał służącej, da-jąc jej na codzienne wydatki gotówkę. Wdrożono śledztwo.

— **Uduszone dziecko.** W tych dniach mieszk-ająca w d. Oskarda przy ul. Głuchej, p. G. wy-kapawszy swe trzymiesięczne dziecko położyła je na łóżku i nakryła pierzyną. Kiedy o godz. 12 wiecz. G. zabierała się do snu i zająrzała pod pie-rzynę, niemowlę było martwe. Przywalone cięż-ką pierzyną udusiło się z braku powietrza.

Kronika gubernji Grodzieńskiej.

× **Klepacze** pow. białostocki. We środę 5 b. m. wściekły pies pokasał 12-letniego chłopca Ra-jewskiego i wielką ilość świń. Rodzice pokasa-nego chłopca zwrócili się o pomoc do znachora w Horodnianach, który leczą wścieklicznę zamawia-niem.

Ciemni ludzie nie wiedzą, jak okropnie nie-bezpiecznym jest ukaszenie wściekłych zwierząt i narażają swe dziecko na możliwość zachorzenia i śmierci w straszliwych męczarniach. Nieraz przypominaliśmy już w naszej gazecie, że podob-nych chorych trzeba niezwłocznie odwozić do Warszawy, do instytutu pasteur'owskiego.

× **Dobrzyniewo** pow. białostocki. W kolonji Ponikły, dobrzyniewskiej parafji, zmarł w niedzie-lę 9 b. m. gospodarz Kazimierz Wiszniewski w wieku lat 101 i pół. Zmarły w życiu swem nig-dy nie chorował i tylko na 4 dni przed śmiercią położył się do łóżka. Był to człowiek bardzo u-czcziwy; życie prowadził trzeźwe; odznaczał się si-łą i pracowitością. Pozostawił żonę i trzech sy-

nów, którzy odziedziczyli po ojcu zdrowie i nie-zwykłą siłę.

× **Wasilków** pow. sokolski. Dnia 10, 11 i 12 b. m. odbyły się u nas rekolekcje, w których bra-li udział księża: z Choroszczy, Dobrzyniewa i Czarn-nej Wsi. W ciągu trzech dni kościół był prze-pełniony tłumem pobożnych.

× Bardzo pożyteczną innowację zaprowadzo-no teraz na kolei Petersburskiej. Pociągi 4 razy na dobę zatrzymują się nawprost Wasilkowa, u-latwiając niezmiernie komunikację. Za przejazd do Białegostoku trzeba płacić tylko 12 kop. Może z czasem urządzi tu stację, co wpłynęłoby bardzo dodatnio na dalszy rozwój naszego miasteczka, ułatwiłoby bowiem dowóz wszelkich artykułów niezbędnych w przemyśle fabrycznym.

× **Brześć Litewski.** W piątek 7 b. m. jecha-ła z Chelma do Kowna partja robotników. Jeden z nich, niejaki Michał Kopociński, lat 24, ze wsi Porszni, pow. tomaszowskiego, gub. chełmskiej, wypił w drodze taką ilość wódki, że nie dojecha-wszy do Brześcia życie zakończył. O wypadku zawi-Adamiono władze kolejowe i śledcze.

× **Grodno.** W piątek 7 b. m. o g. 9 wiecz. w „Dolinie Szwajcarskiej“ usiłowały pozbawić się życia 20-letnie panny M. Arabokówna i W. Man-cewiczówna. W tym celu napiły się kwasu kar-bolowego. Desperatki zostały odwiezione do miej-scowego szpitala okręgowego. Życiu ich nie gro-zi niebezpieczeństwo.

× B. sekretarz białostockiego Zarządu miej-skiego, a następnie urzędnik grodzieńskiej izby obrachunkowej, p. W. Zubilewicz, został mianowany rewizorem Nowgorodzkiej izby obrachunkowej.

× W sobotę 8 b. m. o godz. 8 wiecz. 20-let-ni J. Zbar, mieszkający przy ul. Fabrycznej po-klócił się z 18-letnim J. Grandzickim. W trakcie sprzeczki Zbar zadał G. scyzorykiem kilka ran w plecy, od których G. zmarł tejże nocy w szpi-talu. Z. po dokonaniu zabójstwa zemknął, lecz-wkrótce został odnaleziony i osadzony w areszcie.

Ogólna.

— **Telefon bez drutu.** Marconi, odbywający w pobliżu Sycylji na włoskim okręcie wojennym doświadczenia z telefonem bez drutu, osiągnął znakomite wyniki. W sobotę ubiegłą zdołał za pośrednictwem odbieracza o wielkiem napięciu, skombinowanego z fonografem porozumiewać się z innymi okrętami floty. W niedzielę otrzymał wiadomości z Clifden i Cornwallu, odległych o 1700 mil morskich, następnego zaś dnia porozu-miewał się z Kanadą, odległą o 4,062 mile. Przy małych odległościach telefon bez drutu wymaga dla siebie minimalnego napięcia energii elektrycz-nej, wskutek czego ten sposób porozumiewania się jest połączony z małym kosztem. Ztąd Mar-coni mniema, że jego nowy wynalazek w krótkim czasie znajdzie szerokie zastosowanie.

— **Pożarty przez dziki.** W wielkim lesie pod Ozorkowem (gub. piotrkowska) na gajowego na-

padło w nocy stado dzików. Schronił się on na małe drzewko, lecz dziki podkopały się pod nie i obaliły je na ziemię, poczem rzuciły się na czło-wieka i pożarły go.

— **Manifestacja studencka w Warszawie.** W piątek 7 b. m. o g. 7 wiecz. przed domem, gdzie mieści się biuro generalnego konsula niemieckie-go oraz mieszkanie konsula zgromadziło się kil-kudziesięciu studentów Polaków.

Studenci z okrzykami „precz z hakatą“ rzu-cali kamieniami, cegłami oraz flaszkami z atra-mentem i tuszem do okien konsula, w których wybili dwie szyby a trzecią obaleli tuszem.

W rezultacie 64 osoby aresztowano. Studen-ci oświadczyli, że manifestacja była zorganizowa-na przez nich celem czynnego zaprotestowania przeciw gwałtom, popełnionym w Berlinie przez księży hakatystów i policję pruską na dzieciach polskich.

Sprawę aresztowanych studentów przekazano sędziemu śledczemu. Oskarżeni oni będą o zel-żenie przedstawiciela obcego państwa. Za prze-stępstwo to przewidywana jest kara od 16 miesię-cy do 2 lat i 8 miesięcy zamknięcia w twierdzy.

Niezależnie od tego uczestnicy demonstracji skazani będą także administracyjnie na areszt do 3 miesięcy za zakłócenie spokoju publicznego.

— **Gwałt antypolski w kościele.** W niedzielę 2 (15) marca miało w kościele berlińskim przy-stąpić do pierwszej Komunii św. około 50 dzieci polskich. Już poprzednio zachodziły w parafji tej nieporozumienia między parafjanami polskimi, a duchowieństwem niemieckiem co do tego uroczy-stego obrzędu. Rodzice domagali się, aby dzieci były przygotowane do pierwszej Komunii św. po polsku i aby otrzymały Przenajświętszy Sakra-ment zbiorowo, nie razem z dziećmi niemieckimi. Tymczasem duchowni nie chcieli prowadzić nau-ki przygotowawczej po polsku, lecz domagali się, aby dzieci chodziły na naukę niemiecką. Obecnie znów powtórzyło się to samo i rodzice musieli wezwać osobnego nauczyciela, który przygotował dzieci po polsku, a następnie zażądali, aby ksiądz je wyegzaminował, czy są dostatecznie przygoto-wane.

Duchowieństwo parafjalne nie chciało tego uczynić, a wówczas rodzice uprosili o wyegzami-nowanie ks. posła Kurzawskiego, który uznał, że przygotowanie jest wystarczające. W rezultacie ubiegłej niedzieli dzieci polskie miały przystąpić do Komunii św. zbiorowo.

Kościół był przepełniony. Dzieci i rodzice stawili się w liczbie około 1000. Ksiądz wszedł na ambonę i obwieścił, że dzieci polskie nie otrzy-mają Komunii św. osobno, lecz tylko razem z dzie-ćmi niemieckimi. Na zakończenie wezwał Pola-ków, aby opuścili kościół. Podniosły się protesty.

Rozmieszczeni tajni policjanci, wezwani przez przeora klasztoru, poczęli wypychać dzieci oraz ich rodziny z kościoła, gdy to jednak nie odnios-ło pożądanego skutku wobec oporu tychże, prze-or wezwał z pobliskiego odwachu 40 policjantów, którzy niebawem pod dowództwem oficera policji zjawili się w kościele z nabitymi rewolwerami i obnażonymi szablami.

Oficer, stanąwszy na stopniach ołtarza, oświad-

czył po niemiecku: „Wzywam was w imieniu prawa do opuszczenia kościoła“. Jednocześnie zebrani policjanci wyrzucali zebranych ze świątyni siłą. Po całym tym zajściu przed kościołem patrolowała policja z nabitymi rewolwerami, obawiając się rozruchów.

= **Zeznania pani Caillaux.** D. 21-go b. m. zabójczyni redaktora *Figara*, Calmetta, była po raz pierwszy badana przez sędziego śledczego Boncarda w obecności swojego obrońcy, adwokata Labori. Głęboko wzruszona, pani Caillaux rzekła między innymi, co następuje: „W r. 1908 małżeństwo moje z Leonem Claretie, bratankiem administratora Komedji francuskiej, po 14-letnim trwaniu było zerwane. Rozwód nastąpił na moje życzenie. Zaślubiwszy w r. 1911 ówczesnego prezesa ministrów, Caillaux, mogłam być kobietą szczęśliwą, mąż mój bowiem nie tylko darzył mnie miłością wzajemną, lecz uczynił mnie powiernicą swoich powodzeń politycznych oraz trosk. Wybieczki przeciwników, których zdobył mąż mój w ciągu swojej kariery politycznej, przybrały podczas afery Konga i Kamerunu niezmiernie wrogiego charakter. Doszło przecie do tego, iż charakteryzowano mojego męża, jako człowieka, będącego na żołdzie niemieckim. Ale wówczas ataki były skierowane tylko przeciwko ministrowi, bez zamachów na jego życie rodzinne. Dopiero, gdy mąż mój wszedł do gabinetu p. Doumergue, zwrócono uwagę i na moją osobę. Nie mogłam przestąpić progę żadnego z salonów, aby nie słyszeć szeptów, które musiały do głębi wstrząsać kobietą, która jak ja kocha swojego męża“. Co do tragicznego faktu w redakcji *Figara*, pani Caillaux powtórzyła swoje zeznania, złożone przed sędzią śledczym. Twierdzi ona w dalszym ciągu, iż nie miała zamiaru zabić Calmetta. Wiadomość o jego zgonie wywarła na niej wrażenie wstrząsające.

= **Mer w spódnicy.** Pierwszym merem płci żeńskiej w Oregon, w Ameryce północnej, jest pani Larson, która surowo pojmując przyjęte na siebie obowiązki. Jednym z pierwszych jej zarządzeń było—aresztowanie własnego męża. Pan Larson jest handlarzem wina. Małżonka-mer oskarżyła go o sprzedawanie trunków wyskokowych małoletnim. Przed trybunałem swojej małżonki tłumaczył się Larson, że nie może odmawiać swojej klienteli sprzedaży towaru. Surowa magnifika nie wysłuchała obrony i kazała swoje „pana i władcę“ odprowadzić do aresztu!

= **Nędza wśród robotników amerykańskich.** Do jednego z pism krakowskich piszą z Ameryki Północnej: w Stanach Zjednoczonych zjawia się nowa armja — bezrobotnych, głodnych. Fabryki wydalają robotników masowo z powodu braku pracy: z 1000 robotników pozostaje przy pracy zaledwie 50. a i ci jeszcze mają zajęcie tylko przez 2 do 3 dni na tydzień. Obywatelom amerykańskim miasta dają przytułek, jadło, skromne, ale dają. Robotnicy cudzoziemcy nie mogą dostać nawet tego zasiłku. Ale ta pomoc nie wystarcza, liczba bezrobotnych bowiem rośnie przerażająco szybko; z całego kraju nadchodzą wiadomości o coraz większej masie bezrobotnych i uśiłowaniach społeczeństwa by zaradzić złemu. Ale

czy się da to wykonać? Jeden z obrońców ludu, „general“ Coxey, zapowiedział zjawienie się swe na czele 500,000 armji bezrobotnych w Waszyngtonie, by w ten sposób zmusić rząd do szybkiego rozwiązania palącej kwestji bezrobocia.

Położenie jest tak straszne, że zarządy miast odmawiają już pomocy. Bezrobotnych przepędza się z miasta do miasta; robotnicy dążą do miast większych, w nadziei, że tam znajdą łatwiej zarobek lub pomoc. W Nowym Jorku i Chicago są już tysiące takich bezdomnych; przytułki i tymczasowe schroniska przepełnione, zwłaszcza w czasie chłodów. A tych nie brak, bo na Stany Zjednoczone przyszła nowa fala burz śnieżnych. Na te burze, śnieg wyrzucają kompanje kopalniarne strejkujących robotników, nie pozwalając na niesienie im pomocy przez towarzyszy pracy.

„Armje“ bezrobotnych ciągną z miasta w poszukiwaniu zajęcia. Społeczeństwo samo stara się o zarządzenie złemu: w niektórych miastach zarządy same rozwiązały sprawę bezrobocia, obmyślając prace na ulicach, drogach, w parkach, w osadach gospodarczych, należących do miasta. Ale są miasta, które pomocy nie dają, ścigają bezrobotnych; miasto St. Louis dało bezdomnym krótki przeciąg czasu do wyszukania sobie pracy. Jeśli jej nie znajdą w tym czasie, muszą miasto opuścić. Nic dziwnego, że prasa wystąpiła przeciw temu nieludzkiemu nakazowi; ludzie, którzy chcą pracować, winni otrzymać zatrudnienie. Wobec tego łatwo przychodzi do wykroczeń, utarczek z policją wzmagają się. Zważmy, że w samym Chicago jest około 170,000 ludzi, potrzebujących pomocy, pracy; nędza i głód wśród bezrobotnych coraz większe.

Może ostrzeżenie powyższe przyda się emigrantom naszym — pouczając ich, że na razie niczego dobrego w Ameryce Północnej spodziewać się nie mogą.

= **Rewolucja mniszek w klasztorze prawosławnym.** Z Orenburga donoszą o buncie mniszek w klasztorze Razguljewskim. Według wiadomości pisma miejscowego, rozruchy rozpoczęto z powodu samowolnej sprzedaży przez przeoryszkę 5 tysięcy pudów zboża w celu odrestaurowania muru klasztorowego. Mniszki oparły się temu, uważając ogrodzenie za zbyt wysokie. Konflikt doszedł do tego stopnia, że 45 mniszek rzuciło się na przeoryszkę z zamiarem usunięcia jej z klasztoru. W celu usmierzania buntu gubernialna władza eparchjalna wydelegowała swego przedstawiciela, który postanowił natychmiast usunąć 30 mniszek „buntowniczek“, a resztę pozostawić pod warunkiem zaprzestania rozruchów. Po wyjeździe „delegata“ mniszki podjęły ponownie rokosz. W celu zupełnego uspokojenia mniszek wyjechał do klasztoru Dionizy episkop czelabiński.

= **Gorliwość administracyjna.** W Rydze administracja nie pozwoliła na urządzenie odczytów w pierwszym tygodniu postu, twierdząc, iż odczyty nawet treści naukowej należy uważać za „zabawy i rozrywki“.

= **O przysięgę w sądzie.** W sądzie okręgowym piotrkowskim w sobotę 8 (21) b. m. sądzono sprawę jakiegoś Żyda z Radomska. W sprawie wystąpiło 14 świadków Żydów. Gdy chciano

od nich odebrać przysięgę, wszyscy jednogłośnie oświadczyli, że talmud zabrania przysięgać w sobotę. Sąd po naradzie oświadczył, że Żydzi zamiast przysięgi mogą dać słowo honoru, iż będą mówili prawdę.

Oskarżony jednak nie zgodził się na „słowo honoru“ Żydów i domagał się przysięgi. Sąd po długiej naradzie postanowił odroczyć sprawę, uznając, że Żydzi mają prawo nie przysięgać w sobotę.

= **Samobójstwo w grobowcu.** We Florencji wielkie wrażenie wywarła wieść o samobójstwie hrabiego Caselli, popełnionem w okolicznościach niezwykle. Hrabia zamknął się w kaplicy grobowca rodzinnego i nad sarkofagiem swej matki odebrał sobie życie dwoma wystrzałami z rewolweru. Przedtem przyozdobił on grobowiec kwiatami i pozapalał wszystkie świece. Koło samobójcy leżała fotografia z napisem: „Całując ciebie—umieram“.

= **Nowa choroba.** W Pizzachio, w prowincji Trentinu we Włoszech, 20 osób dotknęła nieznaną jeszcze i nie wyjaśnioną chorobą. Jest to podobno powrotna forma epidemji, oddawna nie grasującej, a którą dzienniki włoskie nazywają „migliano“. Rząd włoski wyznaczył komisję dla zbadania tej choroby.

= **Warkocz rozsądnikiem trądu.** Niezwykły przypadek zdarzył się w Gdańsku. Żona pewnego urzędnika w ostatnie dni ubiegłego karnawału, idąc na bal, upięła na głowie warkocz z włosów chińskich, świeżo importowanych. Wkrótce zauważyła na skórze objawy chorobliwe, połączone z wypadaniem włosów. Specjaliści chorób skórnych orzekli, iż warkocz chiński zaraził nieszczęśliwą kobietę trudem.

= **Liczba studentów w Europie.** W ciągu ostatnich lat ogólna liczba studentów, kształcących się w 125 uniwersytetach europejskich, wynosiła, według danych statystycznych średnio 229,000. Państwo niemieckie posiada 21 uniwersytetów z 49,000 studentów. Na miejscu drugim stoi Francja; ma ona 16 uniwersytetów i 32,000 studentów. Dalej idą: Austro Węgry — 11 uczelni wyższych i 30,000 studentów, Anglja—15 uniwersytetów i 25,000 studentów, Włochy—21 i 24,000, Rosja—9 i 23,000, Hiszpanja—9 i 12,000, Szwajcaria—7 i 6,500, Belgja — 4 i 5,000, Rumunja — 2 i 5,000, wreszcie Holandja—5 uniwersytetów i 4,000 studentów.

= **Rewizja u „isprawnika“ złodzieja.** W Szadrinsku, w gub. permskiej, na żądanie stanowcze niejkiej Jefimowej dokonano rewizji w mieszkaniu miejscowego isprawnika Kiryłowa. Jefimowa oskarżała go i jego żonę o systematyczne uprawianie kradzieży. Rewizja odbywała się pod osobistym kierunkiem prokuratora. Znaleziono mnóstwo rzeczy kradzionych. Kiryłow oddany został pod sąd.

Warto zaznaczyć, że Kiryłow pełnił również obowiązki cenzora tak sumiennie, że małe pisemko *Iset* w ciągu czterech miesięcy zapłaciło kar 1,800 rubli.

= **Kolonizacja żydowska.** W połowie lutego st. st. odbył się w Petersburgu zjazd przedstawicieli różnych żydowskich instytucji ekonomicz-

nych, w którym wzięło udział 39 delegatów ze wszystkich większych ognisk żydowskich. Podniesiono tam myśl tworzenia w Królestwie żydowskich kolonji rolniczych, korzystając z tego, że tam osiedlenie Żydów na wsi, byle na gruntach dworskich jest przez prawo dozwolone. Z notatek pism żargonowych wynika, że na Litwie zorganizowało się już kilka spółek kolonizacyjnych. Składają się one conajmniej z 50 członków. Po zgromadzeniu odpowiednich funduszy zakupią one do rozparcelowania większy obszar, jako tańszy. Spółnicy nabywać też będą narzędzia rolnicze na własność wspólną. Na zjeździe postanowiono też podnieść rzemiosło żydowskie, by mogło skutecznie walczyć z chrześcijańskim.

= **13-letnia spadkobierczyni.** Kornelja Stuve-sandt Vanderbildt, córka zmarłego milionera Vanderbildta, ma obecnie 13 lat i jest spadkobierczynią 250 milionów franków. Do czasu jej pełnoletności zarządzać tą olbrzymią fortuną matka jej i stryj, Wiliam Vanderbildt.

= **Kooperatywa gorsetowa.** Fabrykantki gorsetów Polki w Warszawie zakładają hurtowy magazyn dodatków do gorsetów na zasadach kooperatywy.

DZIAŁ ZADAŃ I SZARAD.

Zadanie 63.

Uzupełniwszy brak samogłosek, otrzymamy aforyzm Mickiewicza.

Tr-dn--j dz--ń d-brz- prz--ż-ć, n-ż n-p-s-ć ks--g-

Rozwiązanie zadania 60, zamieszczonego w № 6 (65) *Gazety Białostockiej*.

A

Eli
Obeid
Merkury
Westa
Zan
Dno
Ida
Ren
Ewerest
Kojec
Cyganie
Rabat
Zły
Łos
Oni
Eol
Kawas
Rossini
Karakorum
Kanonizacja

Dobrego rozwiązania powyższego zadania nie nadesłał nikt.

NIENZWYKŁA OKAZJA!!!

Rany zastarzałe oraz rozmaite skaleczenia goi maść, którą można otrzymać tylko u wynalazcy jej, Antoniego Zielińskiego. Białystok, ul. Instytutowa, d. Nr. 14.

W miejscu dogodnym jest plac do sprzedania
(200 sążni kwadratowych)
WIADOMOŚĆ w REDAKCJI.

Rosyjsko-Francuski Bank Handlowy

ZARZĄD w St.-PETERSBURGU. NEWSKI PROSPEKT, 42.

ODDZIAŁY: w Berdyczowie, Białymstoku, Grodnie i Słonimie. Agentura w Baranowiczach.

Kapitał zakładowy Rub. 10,000,000
„ zapasowy Rub. 200,000

Stan rachunków na 1 lutego 1914 r.

	w St.-Petersburgu.	w Oddziałach.	RAZEM.
Stan czynny.			
Gotowizna w kasie i r-ki bież. w Bankach Państwa i Prywatn.	2,206,887 64	314,606 30	2,521,493 94
Skup weksli i innych dokumentów	7,320,458 31	4,045,129 91	11,365,588 22
Pożyczki na zastaw.	7,934,480 59	912,871 27	8,847,351 86
Papiery publiczne własne	2,510,090 85	154,416 53	2,664,507 38
Monety zagraniczne i kupony	22,316 94	1,352 25	23,669 19
Czeki i traty na zagraniczne miasta.	—	2,894 91	2,894 91
Korespondenci „Loro“	7,215,886 73	1,380,516 26	8,596,402 99
„Nostro“	607,247 38	152,159 09	759,406 47
R-ek Banku z Oddziałami	2,078,608 58	—	2,078,608 58
Weksle protestowane	59,883 28	114,554 34	174,437 62
	1913		
	1914		
Koszty bieżące	4,555 28	6,309 51	10,864 79
	1913		
	1914		
Koszty organizacji Banku	322,573 63	178,731 88	501,305 51
Weksle złożone do zainkasowania	25,115 96	22,393 39	47,509 35
Nieruchomości	368,828 70	7,237 06	376,065 76
Rachunki przechodnie	944,291 85	1,298,083 44	2,242,375 29
	106,500 —	—	106,500 —
	206,675 11	37,823 07	244,498 18
	31,934,400 83	8,629,079 21	40,563,480 04
Stan bierny.			
Kapitał zakładowy	10,000,000 —	—	10,000,000 —
„ zapasowy	200,000 —	—	200,000 —
Umarzanie nieruchomości	22,085 —	—	22,085 —
R-ki bieżące i wkłady	11,851,478 36	2,999,965 39	14,851,443 75
Weksle redyskontowane i specj. r-ek bież.	2,285,159 60	723,975 32	3,009,134 92
Korespondenci „Loro“	1,454,672 31	351,522 50	1,806,194 81
„Nostro“	3,535,958 59	57,237 31	3,593,195 90
R-ek Banku z Oddziałami	—	2,575,416 21	2,575,416 21
Wydane akredytywy	8,716 94	—	8,716 94
Przekazy do zapłaty	1,128 53	46,263 67	47,392 20
Procenty przypadające do zapłaty od wkładów i r-ków bież.	36,490 02	44,213 72	80,703 74
	1913		
	1914		
Procenty i komis	1,323,160 05	406,797 40	1,729,957 45
Należności skarbowe: 5%	49,087 69	33,619 74	82,707 43
„ 0. 216%	326 66	455 20	781 86
Dywidenda od akcji niepodniesiona	8 51	—	8 88
Rachunki przechodnie	1,992 80	—	1,992 80
Komitenci	219,843 92	89,656 09	309,500 01
	944,291 85	1,299,956 29	2,244,248 14
	31,934,400 83	8,629,079 21	40,563,480 04

Skład Sukna i Kortów
oraz chustek i pledów fabryk krajowych i zagranicznych

JULJUSZA SZULCA

Białystok, ul. Mikołajewska № 17
(koło mostu).

Poleca: materiały damskie i męskie na kostjomy i palta, jak również na garnitury uczniowskie, po cenach umiarkowanych.

PIERWSZORZĘDNA WĘDLINIARNIA.

JÓZEFA

Chodorowskiego

egzystuje od roku 1887.

Poleca wszelkie wyroby jaknajsumieniej wykonane.

Młody inteligentny człowiek,

lat 24, posiadający języki polski i rosyjski oraz rachunki, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Pożądane jest w sklepie. — Wiadomość w Redakcji.

MAGAZYN

Z. M. RYBIKIEGO

ulica Niemiecka № 12.

Poleca duży wybór instrumentów muzycznych: gramofonów i patefonów różnego rodzaju oraz płyt do nich.

Posiada wielki wybór zapalniczek i latarek elektrycznych.

Przyjmują się pianina i fortepiany do strojenia oraz przeróbek.

Przy zakupach robionych w firmach ogłaszających się u nas prosimy Szanownych Czytelników powoływać się na „Gazetę Białostocką.“

NOWOOTWARTY SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI
ubiorów damskich gotowych i na obstalunek

A. KOTKOWSKIEJ

ul. Niemiecka, naprzeciwko Kościoła.

Poleca na sezon wiosenny: suknie, bluzki, kostjomy i t. p. po cenach nader przystępnych.

Nie reklama, lecz fakt!

Pierwszorzędny Hotel w centrum miasta

W. Ostrowskiego

ul. Mikołajewska, d. wł. № 121.—Tel. 35.

Wspaniale urządzone, nieskalanej czystości numery ze wszelkimi wygodami. Elektryczne oświetlenie i parowe ogrzewanie. Przy hotelu jest pierwszorzędna restauracja.

Dla wojażerów ustępstwo.

FABRYKA KAFLI

Bolesława Roledra i Franciszka Gromana

Białystok, ul. Mazowiecka, d. Roledra.

Poleca na sezon bieżący po cenach przystępnych różnego gatunku kafle, kwadrately i gładkie tak zwane berlińskie oraz rozmaitego rodzaju gzemsy.

Przyjmujemy budowę wszelkiego rodzaju pieców ze swego materiału.

Wygodna, parokonna, resorowa bryczka

(prawie nowa) na 6 osób (odpowiednia dla W.W.P. ziemskich obywateli) do nabycia za Rb. 210 w Marcuku pod Białymstokiem w farbierni P. Klejna.

SPRZEDAŻ

czapek i kapeluszy u

L. Mioduszewskiego.

ul. Niemiecka, d. Słonimskiego

Przyjmuje reperacje i przeróbki.



Zł. m. Krzyworóg 1910.



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910



Złoty medal



Millerowa 1910



Złoty medal

M. SAMITOWSKA.



Rostow nad Donem

Szewc w Białymstoku.

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MEZKIEGO i DZIECINNEGO, oraz SANDALKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. IGNAGAK

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



PAMIĘTAJCIE O ZASADZIE „SWÓJ DO SWEGO“

Czy kto kiedy gdzie słyszał, aby właściciele handlu sprzedawali towar bez żadnego dla siebie zarobku, kontentując się jedynie tylko takim zyskiem, jaki wystarcza na opłacenie komornego i obsługi. W taki sposób prowadzony jest handel materiałami na ubrania: męzkie, damskie i dziecinnie oraz sprzedaż chustek, kortów, podszewek i t. d. Skład sukna mieści się przy ulicy Tykockiej w halach Warnholca, naprzeciwko Redakcji „Gazety Białostockiej“ pod firmą:

Paweł Abramowicz i S-ka

Korzystajcie z niebywale dotychczas okazji!



Chiromanta odczytuje na rękę przeszłość, terażniejszość i przyszłość.

GENZEL., ulica Warszawska, dom Berka Bryskiera.

ZAKŁAD ORGANISTRZOWSKI

Antoniego Zielińskiego

ul. Instytutowa, d. № 14.

przyjmuje do reperacji wszelkie instrumenty muzyczne; na życzenie sprowadza takowe według cen dostępnych. Fortepiany i pianina od 50 do 200 rb. taniej niż miejscowe magazyny instrumentów muzycznych. Również sprowadza wszelkie automaty samogrające do restauracji, klubów i hoteli.

Firma istnieje od roku 1847.

FABRYKA KAFLI

Jana Kucharskiego

Białystok, ul. Kałłowa.

Wyrobia różnego gatunku kafle: kwadratale białe i brązowe, berlińskie, majolikowe, terrakotowe kominki, wazony do kwiatów i t. p.

Przyjmuje stawianie pieców i kuchennego nowego systemu oraz reperacje ich.

